

Tropami harcMISTRZA

Nie ma aktywnego życia bez bólu, po prostu nie ma.

Zbigniew Czarnuch

Jest taka książka twórcy polskich zuchów, Aleksandra Kamińskiego, pt. „Antek Cwaniak”. Szczególnie utkwiła mi w pamięci grafika na okładce przedstawiająca maszerującego harcmistrza i próbującego dorównać mu kroku małego zucha.

Otóż miałem wielkie szczęście spotkać na początku mojej pedagogicznej drogi harcMISTRZA, któremu od tego czasu próbuję dorównać kroku. Już od ponad 50 lat dzieli się ze mną swoim bogatym doświadczeniem, intelektem, talentem, krytyką i przyjaźnią. To Zbigniew Czarnuch – pedagog, historyk, artysta i pisarz. Twórca legendarnego szczepu harcerskiego „Makusyny” (synowie Makuszyńskiego) z Zielonej Góry.

Moje wejście w świat dzieci rozpoczęło się na nowosolskim podwórku. Tam szybko spostrzegłem, że proponowane przeze mnie zabawy w teatr podobają się innym dzieciom. I tak stałem się podwórkowym wodzem, organizatorem teatru, cyrku i innych zabaw.

Dzieciństwo miałem pozornie ubogie, bez telewizora i komputera, ba, nawet bez roweru! Trzeba było te wynalazki czymś zastąpić, żeby móc przenosić się w inne krainy, zacierać świeże jeszcze ślady okrutnej wojny. Z tego zaczarowanego świata wyrывało mnie wołanie mamy z okna na drugim piętrze ogromnego, do niedawna niemieckiego bloku: „Jerzyk, do doooooom!” A w domu było zawsze ciepło i bezpiecznie. Dorastałem wśród książek, pięknej architektury i wspaniałej nadodrzańskiej przyrody.

Osiadliśmy w malowniczym miasteczku Nowa Sól na Ziemiach Odzyskanych – była to swoista Wieża Babel zamieszkiwana przez Polaków, autochtonów Niemców, Ukraińców, Łemków, Bojków, Żydów, Romów i Koreańczyków szukających schronienia przed wojną w Polsce. Byłem wtedy pełen uprzedzeń do innych, ulegałem w tej kwestii wpływom dorosłych i innych dzieci. Ale już wtedy intuicyjnie zaczynałem się przeciwko temu buntować. Od 1956 roku dzięki reaktywowanemu harcerstwu poczułem potrzebę zmieniania świata na lepsze.

Szczególnie dotkliwie przeżyłem dramat mojego druha i mistrza Zbyszka Czarnucha, który w 1968 roku został skazany przez komunistów na banicję z ukochanej Zielonej Góry. Powód? Stał odważnie po stronie Żydów wygnanych z Polski do Izraela. Wtedy prof. Heliodor Muszyński przygarnął go do szkoły eksperymentalnej w Poznaniu. Już rok później zostałem zaproszony przez Profesora i mojego Mistrza do tego niezwykłego miejsca. To był przełom. Byłem już wówczas głęboko przekonany, że antysemityzm, rasizm i szowinizm to zło, przed którym powinniśmy chronić dzieci od kołyski.

W 1975 roku powstał szczep „Otwartych”, będący placówką ćwiczeniową dla studentów pedagogiki UAM w Poznaniu, z którego wyłoniła się artystyczna drużyna harcerska o poznańskiej nazwie „Łejery”.

*...Fantazjo rozwiń skrzydła
i w drogę wiśta wio!...*

Wanda Chotomska

W 1990 roku, wyposażeni w 15-letni posag wychowawczo-artystyczny, na fali demokratycznych przemian, zmieniliśmy formułę zespołu i założyliśmy szkołę „Łejery”. Tworząc zręby koncepcji programowej, swoistą „łejerską pedagogikę”, kierowaliśmy się założeniem, że chcemy zmieniać świat na lepsze i być z tymi, którzy szanują drugiego człowieka, bez względu na narodowość, kolor skóry czy religię. Szybko okazało się, że w tym szaleństwie jest metoda. Pierwsze naukowe dowody, że obrana droga była słuszna, dotarły do nas już w trzecim roku działania szkoły. Kolegium Edukacyjne UAM w 1993 roku

przeprowadziło badania porównawcze w czterech szkołach podstawowych w klasach I–III, w tym w naszej. Badano poziom rozwoju emocjonalnego, intelektualnego i społecznego. Szczególnie ucieszyły nas wyniki dotyczące poziomu tolerancji, okazaliśmy się zdecydowanym liderem.

„Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci, czas dzieciństwa to dobry początek mądrej dorosłości” – śpiewamy tak każdej jesieni, gdy w szkole odbywają się demokratyczne wybory do sejmiku i senatu Republiki Łeżerskiej. Obowiązuje w niej Mała Konstytucja, a jej Artykuł 11 głosi: „Każdy obywatel RŁ ma prawo do życia bez przemocy i poniżania”.

*Otwarte mamy oczy na dobre i na złe,
Otwarte mamy serca na każdą ludzką łzę.*

Wanda Chotomska

Do ulepszenia świata zainspirował nas przed laty Janusz Korczak. Tak powstało widowisko „Dzieci też mają głos”, a potem spektakl „Masz prawo do swych praw”, zaprezentowany z okazji 10-lecia podpisania przez państwa ONZ „Konwencji o prawach dziecka”, we francuskim Rennes. Spektakl pokazywaliśmy wielokrotnie w Polsce (często na zaproszenie Rzecznika Praw Dziecka) oraz we Francji, Holandii, Niemczech, na Ukrainie i w Czechach.

Aktualnie pracujemy nad projektem „Dlaczego świat tak szorstki jest w dotyku?”. Jest on konsekwencją charytatywnych akcji „Łeżery dla Syrii”, mających na celu pomaganie pokrzywdzonym przez wojnę, w tym uchodźcom. Z kolei łeżerska fundacja „Weyery Foundation” będzie wspierała budowanie szkoły w Tanzanii.

Miał rację Zbigniew Czarnuch, gdy przekonywał mnie przed laty, że nie ma aktywnego życia bez bólu. Wychodzenie poza ciasne ramy polskiego systemu edukacyjnego nigdy nie było i nie jest łatwe.